

JÓZEF ŚLIZIŃSKI

Z DZIEJÓW STOSUNKU ŚLĄSKICH MAS LUDOWYCH DO BRACI CZESKICH W DNIACH ICH PRZEŚLADWAŃ

Wśród szeregu nurtów reformacji na specjalną uwagę zasługują Bracia Czescy. Wprawdzie ci spadkobiercy ideologii taboryckiej, ideologii godzącej w ustrój feudalnego, stanowego społeczeństwa i sankcjonowaną przez kościół nierówność społeczną, nie reprezentowali już bojowego radykalizmu swych poprzedników, tym niemniej hasła ich i ideologia budziły niepokój wśród obrońców starego porządku i były przyczyną ich prześladowań.

Po zwycięskiej wojnie szmalkaldzkiej Ferdynand I, wykorzystując tarcia między utrakwistami a Jednotą, oraz egoistyczną postawę większości szlachty czeskiej, zadał dawno planowany cios Braciom Czeskim. Pierwszy z szeregu mandatów królewskich, wydanych w tym okresie przeciw Braciom, wyszedł 5 października 1547 r., zabraniając im wszelkiego rodzaju zebrań, praktyk religijnych, i polecający ich nawracanie na uznane oficjalnie wyznania — katolicyzm lub utrakwizm. 20 stycznia 1548 r. drugi, ostrzejszy mandat królewski nakazywał wydanie na zamek praski wszystkich przywódców, kaznodziei i nauczycieli braterskich, którzy by usiłowali odprawiać dalej nabożeństwa. Równocześnie zażądał Ferdynand przestrzegania dawnego mandatu z r. 1507, skazującego na banicję wszystkich Braci należących do stanu szlacheckiego, lub mieszczańskiego. Mandaty królewskie zrealizowano przede wszystkim na tych terenach, które po konfiskacie włości co przedniejszych panów Jednoty przypadły Ferdynandowi. Zamknięto tam wszystkie zbory braterskie, skonfiskowano ich majątek i aresztowano wielu członków Jednoty. Ostateczne ultimatum postawił Braciom Ferdynand na początku maja 1548 r. Wszystkie osoby, które dotychczas nie przeszły na stronę katolicką, albo przynajmniej „pod oboji“, miały być wezwane przed

oblicze komisarzy królewskich i wyrzec się swej wiary. Kto by tego nie uczynił, w przeciągu sześciu tygodni, miał wraz z żoną i dziećmi opuścić ziemie królewskie, albo „dać gardło i majątek“.

W wyniku tych zarządzeń nastąpiła znaczna fala emigracji Braci do Polski, gdzie na gruncie wielkopolskim znaleźli serdeczne i gościnne przyjęcie. Część z nich udała się zresztą dalej do Prus Książęcych, pod rządy ks. Albrechta. W pochodzie swym z Czech do Wielkopolski przeciągali Bracia przez Śląsk, pełen tradycji husyckich i kontaktów z Jednotą z XV i pierwszej połowy XVI w.

W rękopisie Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. I 7578, a pochodzącym z biblioteki Schaffgotsch'ów w Cieplicach znajduje się wśród odpisów innych materiałów do dziejów Braci Czeskich „Krótki opis wygnania Braci z Czech za króla Ferdynanda i co się z nimi w Polsce i Prusach działo“ (Krátké Wypsánj a Wyhnánj Bratrj z Čech za Krále Ferdynanda Prwnjho Leta 1548 a co se s nimi w Polstě a w Prusých dálo“). Jest to podobnie jak cały kodeks kopia sporządzona przez Brata, kryjącego się pod inicjałami JHB w latach 1630—1631 w Lesznie.

„Krótki Opis“ oparty jest na relacji naocznych świadków. Relacja obrazuje najpierw los kacerskiej szlachty czeskiej, która zdała się była Ferdynandowi na łaskę i niełaskę i która padała pod mieczem katowskim. Między in. młody Konrad Krajirz, więziony i poprowadzony na plac egzekucji, widząc krew spływającą po deskach, zląkł się i, przypomniawszy królowi zasługi ojca, wybłagał u Ferdynanda przebaczenie a nawet zwrot własności. „Wnet — jak mówi relacja — przed panem Krajirzem stanęło trzech czy czterech kanoników o bezwstydnym czołach, którzy mieli płaszcze lamowane futrem i jakimiś ogonkami, króla uparcie od tego odwodzili, żeby Bolesławia nie dawał, tylko jakieś inne włości, że JKM. raczy wiedzieć, że tam jest góra i gniazdo tego kacerstwa. Ale król krzyknął na nich zły: Jużeśmy rzekli. Niechaj choć raz jest coś po naszej woli, dość już czyniliśmy według woli waszej“. Był to jednak raczej wyjątek.

„Potem król, mówi relacja, ze wszystkich tych miast i miejsc, które za karę panom odebrał, Braci z kraju wypędził“. W niektórych miejscowościach jeszcze przed wyruszeniem z Czech, bracia na próżno oczekiwali pomocy od sąsiadów. „zanim dom swój opuścili, wszelaki sprzęt gospodarski, z którym tak daleko przeprowadzać się byłoby zbyt uciążliwe i daremne, do sąsiadów swych go nosili, proponując, by w zamian za to coś im dali. Ale oni tak byli przeciw nim zawzięci i bezlitośni dla ich biedy, że nikt nie chciał nic uczynić czy

dać w zamian, mówiąc, że tego nie potrzebują, albo że to mają. Tak więc jedni z płaczem wszystko im zostawili za darmo, nawet słowa podziękowania nie otrzymawszy“.

Zaczęła się pełna udręczeń droga przez Kłodzko i nizinę śląską ku Polsce. Na tej to drodze, na ziemi śląskiej, powstała według relacji pieśń pełna buntu przeciw krzywdzicielom:

Powstań Boże w swym gniewie przeciw bałwochwalcom, którzy Syna Twego nie czczą

I racz nie zwlekać, wszakże obiecałeś pomagać, nie daj nas więcej bezcześcić.

Zniszczone jest złote ciele, smok i obraz Beliala, nie ostał się żaden bożek. Zniszczono też wiele innych, Molocha, Dyanę w Azji najbardziej.

Owe nieme bożki niewiele w świecie zdziałały, bowiem prędko w swej służbie padły.

Antychrysta obraz żywy i bardzo chytry ma tytuł bardzo poczyty. Głosi, że jest najświętszym i wikariuszem Chrystusa, najwyższym pasterzem kościoła najwierniejszym.

Zasłonił się imieniem Chrystusa oraz urzędem apostołskim wilk krwiożerczy w owczej szacie.

O Boże, zbudź Daniela na zgubę Antychrysta Beliala za dni naszych, w chwili tej.

Wysłysz prośby ludu Twego, Synowi Twemu oddanego, poprzez święte imię jego.

Uczynź złym dniom świata koniec...

Najcięższy był pochód przez góry pełne band, skorych do rabunku. Relacja w sposób charakterystyczny opisuje pochód Braci: „Na każdy wóz wsadzili niewiastę z dziećmi, a koło wozu dwóch jezdnych i czterech pieszych z długimi rusznicami ustawili, zaś dzieci starsze, które mogły już piechotą iść, naprzód wyprawili parami, tak jak żacy na pogrzeb chodzą. Najpierw szły dziewczęta, pośród których Katarzyna Kudelkówna najstarsza jako hofmistrzynie porządek sprawowała, w szeregu je utrzymując. Za nimi szły pacholęta, mając także nad sobą jednego z roślejszych chłopców. Za pacholętami jechały wozy tak opatrzone, jak wyżej opisano. W końcu za wozami szedł zastęp niewiast, które dzieci nie miały i iść pieszo mogły. I tak Pan Bóg odjął tym bezbożnikom serce, że nie śmieli rzucić się na

nich, ani tknąć. A swych obroniwszy, bezpiecznie przez tych nieprzyjaciół przeprowadził aż do samego Śląska“.

Ale w drodze towarzyszył ciągle niepokój. Litomyślanie jak tylko w Bydżowskimi i Chlumeckimi za Kłodzko wyjechali, ujrzeli przed sobą oddział jezdnych i byli pewni, że ich obrabować zamierzają. Bowiem przedtem wypędzono z Czech Żydów, których w drodze obrabowano. Im także grożono, że na granicy Czech zostaną obrabowani, kiedy będą się z kraju wyprowadzać. Dlatego pogroźki te w pamięci im stanęły, gdy jazdę ową ujrzeli, pewni, że to właśnie owi nieszlachetni szkodnicy i źli ludzie są, którzy im krzywdę uczynić chcą. Zaś ominąć ich nie było można. Strach ogarnął wszystkich, kobiety i dzieci uderzyły w płacz. Wtedy matki (jak owe kobiety Machabejskie) (1 Mach. 5) biorąc w ramiona swe niemowlęta do piersi je przyciskały, prosząc by choć dla tych niewiniątek Bóg się nad nimi ulitował. Oddawszy się w opiekę Panu Bogu, mężczyźni, niewiasty i dzieci na wozach umieścili, przy każdym zaś wozie dwóch z rusznicami stanęło i jeden jezdny. I tak w imię Boże na przeciw nieprzyjaciółom ruszyli, których za rozbójników mieli. Ale zanim do nich dojechali, wspólnie postanowili, by czterech kawalerów z pośród swych ludzi wybrać, którzy dla chwały Bożej odważyliby się na wszystko, nawet gardło ryzykując i pojechali do owych rajtarów, zapytując, co oni są za jedni i na co tu czekają. Ci więc ruszyli konno i spytali tamtych jak kazano. Oni odpowiedzieli im, że są wynajęci przez panów kłodzkich, żeby ich bronić i przez te góry przeprowadzić. Tak więc nie są nieprzyjaciółmi tylko przyjaciółmi“.

Jeśli wśród feudałów śląskich nie brakło przychylnych Braciom, to żywiłowo sprzyjał im ogół polskiej, słowiańskiej ludności Śląska. Podkreśla to dobitnie sama relacja: „A tam na tym Śląsku znowu Pan Bóg serca tych ludzi, których spotykali, tak nastroił, że im wszelakich potrzeb chętnie udzielali, pieniędzy za nic nie biorąc, wszystko za darmo dawali“. Relacja opisuje też szerzej przyjęcie Braci w Bolesławcu śląskim: „Bowiem gdy tam przybyli na most przed miastem leżący, na rzece z miasta płynącej, wyszedł im na spotkanie wielki zastęp ludzi, z płaczem ich witając; jeden przez drugiego na nocleg ich do siebie zapraszali, kobiety mieszczyki zabierały matkom niemowlęta z ramion i do domów swych niosły. Do domu przynioswszy, same je przewijały, kąpiel szykowały, myły i co trzeba przy nich robiły. Matkom nie dały ich nawet dotknąć mówiąc: ponieważ za wiarę was wygnano, kto wie, czy i nas to nie spotka. W tym mieście byli przeważnie luteranie, ale nie ziemczeni, i po serbsku mówić umieli“.

Chcąc zwrócić uwagę badaczy dziejów Śląska na niniejszą relację, poświęconą przeważnie opisowi pochodu braci czeskich przez Śląsk, publikujemy go na tym miejscu, niezależnie od przygotowania wydania obszerniejszych materiałów z tego rękopisu, przy której to sposobności zostanie podany obszerniejszy opis kodeksu.

Krátké Wypsánj o Wyhnánj Bratrj z Čech za Krále Ferdynanda Prwnjho Leta 1548 A co se snjmi w Polsstě a w Prusjch dalo

Poznamenanj toho co sem slychal od Starých, gmenowjtě, od B. Rokytowa Otece, Zateckého, a Boleslawského (kterémuž tak rjkali, když byl w Litomyssli, Potom z Prus nawrátiw se do Boleslawe, předce to Prjgměnj obdržel). Tež od B. Waclawa Berky Otece, y Matky geho, od Kaudelky Starého Bratra Ceffasowého Bratra y od otce swého vlastnjho, kterýž wyhnané Bratrj z Čech, Mladenec gsa wypnowazel až do Poznánj na Koni Pana Arnossta Kragjře s dostatečnau zbranj.

Pauca Gaudia Beata

Když gest Král Ferdynand Pany České ktomu přiwedl, že gsau se gemu na milost, y na Nemilost dali, bywse ktomu namluweni znamenitými Prjpowědmi, že gjm wsse bude odpusstěno. Osadil oto potom saud, a na tom saudu sám žalował naně, y potom ge saudil. Y nalezeno že sau wssicknj Čest, hrdlo, y Statek propadli, na wětssjm djle. Wssak darowali mnohým Čést a hrdla, tež něgakau Částku Statku pozemského, wětssj pak djl sobě w Pokutě pobral. Některj pak stjnáni byli. Pan Wyljm Krjnecky (a. N.) mage sobě gistau Zpráwu, a Wystrahu wciněnau, že mu hlawa wzata bude vgel z Země do Polsky, s Manželkau a djtkami, a tam potom y vmřel. Syn geho Pan Gottffryd s Pani Matkau y s Sestrami swými (po geho Smrti nawrátiw se zasse do Čěch) skrze znamenité wzáctné Prjmluwy, wyhledáwali toho, aby gjm nětco zasse z Pobraného Statku Otcowa nawráceno bylo, nic wssak neobdrželi. Nebo Král Ferdynand Statek byl pobral, hned gakž Otec byl vgel. A tak zadržný čas ta dobrá Pani w Praze s Sslechtičnami dcerami swymi ssitjm se, awelmi chudě ziwili Až potom Pán Buh gjm dal, že nápadem po Přeslidy, dostali Gilemického Panstwj, kteréž po Bratru swé Pani Mateře, on Pan Gottffryd dostal, a posawad ge drzj. Pan Arnosst Kragjř pak gsa w Wězenj Krále Ferdynanda, magjc mnohé Pohružky, že má také stāt býti (některj poznamenali, že y s ginými ssel na Hradčany, tu kdež na připraweném Theatrum zprken ginj stjnáni byli, Tu vzřew krew těch stjnaných potěch prknách tekaucý vlekl se) y žádal toho skrze některé pro Boha, aby mu Král prwé než stāt bude Audyency dáti racil, že málo některé slowo žádostiw gest s GM. promluwiti, a potom že gest hotow aby se snjm wule Bozj wykonala. Y dostalo mu se toho, když pak prissel před Krále, Optal se ho: Co chce snjm

mluwiti! Pan Kragjř (poděkowaw předně za Audyency) Řekl; Milostiwý Králi prosým, aby se W. K. M. racila rozpomenauti, natu Prjpowěd kterauz Panu Kundratowi Kragjřowi Otcy mému dobré Paměti, na Boru Brandyském, racila vciniti (oznámil mjsto, y čas, kde! a kdy to bylo! a w gake prjcině) že když racjte dosednauti na Králowstwij České, racjte chtjti Potomku gehu dobře ciniti: Gest li že gest možné necht te mně Synu gehu (kteryz sám sem w swé vssi gda za Panem Otcem to slyssel) toho nýni dostane vziti. Byl zagisté ten Pan Kundrat Kragjř za swého času wzatcny, neb gest byl Purkrabjm Neýwyssjm, a mnoho na něm záleželo. Protož když oto gednal, a rozmlauwal Ferdynand aby Králem Českým mohl byti, gakž pri giných Pánjch Přednjch toho wyhledáwal, aby mu hlasy dali, tak y ku Panu Kundrátowi Kragjřowi na Brandegs oto prigel, a potom gew snjm na Procházkú pod Nebem w Boru se prochážege, a oto gednage tak se Panu Kragjřowi zakazowal, Což on Pan Arnosť za njmi gda slyssel. Protož to tu Králi pripomenul, a za milost prosyl, y gj obdržel. Ale od Bohät gest to bylo, aby ten Pán zachowán gsa, tudy stánek Bozj také zachowán byl, Což znásledugjčých Wěcy se spatřuge. Nebo Král Ferdynand, než gesťte Pan Kragjř přestal mluwiti, on slzel, až z ocj slzy gemu na twář padali. Což Pan Kragjř wida tjm srdnatějz zawjral řeč swau. Král wukol sebe pohljdage, gednak wzhurú, a nejwjz na zem dolú, po gehu domluwenj chwjli mlčel. A potom řekl, Boleslaw, ta tam, A podal ruky Panu Kragjřowi řekl: Má se wám toho dostati: A Boleslawské Panstwjk tomu. Tedy hned před Panem Kragjřem ti nestydatěho newěstcjhjo čela, gesťto asy trj, neb čtyrj tu stáli Kanownjcy, kterjz magj w Podolku Plásťtú swých, Kozichowý gakysy Ocásky, Krále mermo odtoho odwozowali, aby Boleslawe nedáwal, ale giné kterěkwli Panstwjk, že pry ráčj wěděti W.K.M., že tam gest wrch a hnjzdo toho Kacyřst. Ale Král se na ně zurjwě okrjkl, řka: Giž sme řekli: Necht gest také nětco ponassj Wuli, wssak sme giž dosti powassj wúli dělali, (A byt gen byl nedal Čelakowského Taussjmského Panstwjk, neb zbozj, kteréz oboge spogené gest s Brandyským, kteréz on prwé negednau d chtěl kaupiti) y na Sněmě otom bylo zawjzno, aby bylo prikaupeno (A mluwjwal Panu Kragjřowi aby gen cenu oznámil: Ale Pan Kragjř pravil že nemá ceny, Ano y to Králi rjkal slowy Nabotowými. Vchowěgz mne toho Buh, abych dědictwj Předkuw swych měl prodati. Boleslawské Panstwjk po Zěně: Négaké Pani Johance dostal byl Pan Kundrát, (A také na takowého Pána bylo by málo ta gjz psana Panstwjk) Buh to rjdil, gakž napřed dotkruto. Nebo potom Král zeswsech těch Měšť a Mjst kteréz w té Pokutě Panstwju pobřal, Bratřj z Země wen wypowěděl, Abylot by to y Boleslawským se stalo, kdyby mu byla zustala, gjchzby snad byl tehďaz tak weliký Počet, gako oněchno ze wssch giných mjst, A tak byloby se y to stěhowánj wjce stjzilo: Poněwadž pri tom stěhowánj těch wypowěděných diwnj skutkowé Bozj se dali, y zwlášťnj Bozj Ochřana nad njmi se spatřowala: Maličko nět co o tom také napjssi, a potom k Boleslawi se zasse nawrátjtm. Wypowěděnj ti stěhowali se z Bydźowa

a z Chlumce gednau Cestau, a Litomysslstj snjmi, přes hory Krkonošské k Kladsku Turnowsstj pak a z Brandegsa od Prahy, y z Wesnic těch některých okoljch dlauhau Cestau take přes též hory k Trutnowu: Obogj měli Pokussenj a strachu hrozného na těch horách okusyly Litomysslstj gakž za Kladsko brzo přigeli spolu s Bydžowskými, a Chlumeckými, spatřili před sebau, an se progjžděli Hauffowé gjzdných, y nemyslili gináče, než že gsau ti kterjž ge oblaupiti a obrati chtěgj! Nebo předtjm byli Zidé wypowědjni, abera se z Čech na Cestě obráni: Atýmž také hrozěno bylo těmto, že ge na Pomezý Českém oberau, když se stěhowati budau chtjti. Protož ty Pohružky w Paměti se gjm tu obnowili, a zaginé neměli, gakž Hauffy té gjzdy vhlédali, než že giž to ti nesseschetnj sskudcowé, a zlj lidé gsau, gessto gjm sskoditi chtj, a nebylo lze gjm ginudy wyhnauti. Tu byl naramný strach odewssech, Od žen pak o detj plač. Tu Matky malé djtky (co ony Zěny Machabegske 1 Mach. 5) bera ksobě ku prsum prisazowaly, prosýce aby se aspoň pro ta Newiniátka nad njmi smilowal. A Poruciwssi se Pánu Bohu, Muzj Zěny a djtky na Wozy wprawiwsse a v každého Wozu dvě s ručnicemi se postawiwsse, a gednoho gjzdného: Takgsau wegměnu Bozjm proti tem nepřátelům geli, a gako wzuce gjch (gakož za giné neměli) wssak mezy tjm než gjch dogeli, na toto z společného snessenj prissli, že nastrogili čtyri Mládence z swých gjzdných, aby oni pro Slawu Bozj opowázili se wsseho, y swých hrdel, a pustili se mezy to Regtharstwo, a gjch se wzepťali kdo a co gsau! A nač tu očekáwagj! Ti tedy odgewsse od swých prigeli koěmno, a ptali se gjch nato, gakž poručěno sobě měli: Oni gjm odpowěděli, Zě gsau od Panu Kladských nagati, aby gjch bránili a chránili, a ge y zprowodili, až přes ty hory, a tak že negsau Nepřátele, ale Přátele. O tom Reytharstwu Tomáš Prachař Boleslawský, gsa tež geděn z těch wyhnanych kterjž tu geli rozpráwěl, že to Regtharstwo byl vkaz neb Widěnj, že ti Reithari wždycky před njmi opodál geli, gjchž oni dostihowati nemohli. Naposledy, když gjž mjsta nebezpečná wssecka minuli, tu že gjm řekli, že giž bezpečno magj, aby bez strachu geli kde vložili. A to Reýtharstwo, kněgaké porostlince obratiwsse se, tu se gjm stratili, a potud žádného widěti nebylo wjce.

A ti wyslanj rychle zasse kswým priběhsse tu wesselau Nowinu gjm zwěstowali. Nadcjmž zasse z toho strachu naramně potěsseni, ato wesseleni gsauce Pána Boha chwálili. A tu hned začali skládati Pjsničku Pobožnau, y wdělali gj dokonce, drjwe než do Poznánj Města se pribrali: Kterauž také widělo mi se tuto poloziti, Nebo nemozý onj wědj Muže se zpjwati pod tu notu gako

Wssicknj Lidé kterjž spjte Aneb gako

Rozpomeň se lide na to, že

Aneb gakž ted notowáno

Wyswobod' nás Pane Bože z swěta hlubokeho Morě, rozwod nile gehu Bauře.

Gakožs někdy wyswobodil, Jonasse geyž Welryb pohltil, wssak z rozkazu twého wrátil.

Včiň y nám wyprosťenj, z Gesstěrowa Pokolenj, obmysljf násse zkaženj.

Protiwnjcy Pána Krysta, nechtj dáti w Čechach Prawdě mjsta, baurji na nás mocné Swěta.

Gsaut podobnj Madyanským, bezbožnjcum Filistýnským, y Modlarům Babilonským.

Antykryst ten lermo bige, vznikla w swětě diwná dryge, Lest se pod přátelstwjm kryge.

Néytjze těm kdož gsau Božj, krute ssauzenj vbozý, Sselma gjm zkaženjm hrozý.

Gižf Gezábel zkrwawila, na Swětě se rozljtila, byť Kněžj Báljcm pomstila.

Vtjkal přědnj Elias, skryté Proroky, Abdyas, krmj Chlebem i w tento čas.

Obyčeg nastal potworný, že wždy Beránek pokorný, musý býti wlukm winny.

Co včinił dobrý Abel, že Boha ctil protož ďábel, Kaina wzbudil, byť geg zabil.

Cjm winen Dawid Saulowi, tomu Králi zlobochowi, stāw hlavu Góliasowi

Tež o dobré Králowstwj stal, lid před Pohany zastāwal, chtěl go zamordowat sám Král.

Cjm zawinili y ginj, za starých let též y nyní, kterjz pro Prawdū zhubenj.

Swět wssecko na Swáté scjta, gsa sám zloboch naně to cpá, budef toho někdy weta.

Wždy léce se co Newěstka, pomáhať mu Sestra lestka, nesmj kswětlu Prawdū bleská.

Anty Kryst ho posyluge, hrjssné skutky mu zlehčuge, Cestu kpeklu proklesstuge.

Powstaň Bože w Prchliwosti, na Modlarě plné zlosti, kterjz Syna twého nectj.

O Neračiz prodlěwati, wssak gsy sljbil pomáhati, neděgz nás wjc plundrowati.

Aťby twug lid zde na Zemi, zlým Hamanem obtjžěný, byl z mocy gjch wyprosťenj.

Mýt w tebe dauffame nyní, že nebudem opusstěni, gako Hester w Pokussenj.

Kdyžto pyssný zlostnjc Haman, na Asweru Králi zgednal, byť lid Božj mordowat dal.

Mandat wydán do wssech Zemj, z Králowského powolenj, aby byli vyplěněnj.

Rmautil se z toho Lid Božj, Hester Králowna: snj mnozý, Starj, Mladj, Žěny, Muzj.

Y z vpěli k Bohu swěmu, w Postu Placi řkauce kněmu, Pane vciň Prjtrž zlěmu.

Sesslo tudjz z toho zlého, Král Hamana přepysného kazal oběsyt samého.

Ne wždyt sskodj Lide mnozý lziwě mluwjc gesstě hrozý, co Zuzaně oni starj.

Racilo pomocy Zuzaně, té ctné zachowalé Zěně, Z Města k smrti wywedené.

Vffagjčým wse spomáhas, WPokussenj ge zestáwás, zlostný pochwaly nadáwaš.

Zachowáni trj Mládency, wmetánj do žhaucý Pecu, neměl prj-njch Oheň mocy.

Když rozkázánj proklaté, nutilo ge k Sosse zlatté, proti wuli Bozj Swaté.

Neposlechli Krále swého, Bohem gjm předstaweného, we wssem giném wěrnj geho.

Radi mu poddáni byli, Bohu se zaň modliwali, gakž ge Prorocy naucili.

Wssak pri Wjře Boha swého, a pri Swaté Poctě geho, zhrdli rozkazem pyssného.

Nesslechtnjk se rozhněwal, w Oheň ge wmetati kázal, tak bezbožnost swau prokázal.

Ale Buh swých neopustil, Angel geho s Nebe sstaupil, gemu hned Plamen wstaupil.

Nelekl se gjch swau zhawostj, Oheň naramnau Prudkostj wyrazil se wen w Náhlosti.

Spálil ty kterjz tu stali, oněch zlému se djwali, a prjcinau smrti byli.

Wtomť gest Pane twá diwná moc, gjž swým prispjwáš na Pomoc, wjteze skrz gegjch nemoc.

Nebywat žádný od tebe, opusstěn kdož dauffá w tobě, dáwas mu retuňk swúg s Nebe.

Ten to twug přediwny skutek, vcinil bezbožným smutek, wěrným pak přinesl vzitek.

Pocta twá zkazy newzala, Modloslužba tak přestala, zlým nenj dána pochwala.

Obrácen Král prawé wjře, hned klesla Socha w té mjře, zmohla se Pocta twá ssjše.

Poznal tě Pána chwaluť wzdal, Králowské Mandaty wydal, rauhati se wjce nedal.

O rač se y nýni dáti, Wrchnostem mnohým poznáti, skrz něž nás racjš trestati.

Oslaw Krysta Syna swého, zweleb Swaté gméno geho, chraň braň, lidu ssauzěného.

Ljbil se Bohu Danyel, neb Modlařstwj byl Russitel, Protož od zlych nenáwist měl.

Kněžj lstiwých skrysse zgewil, smrti gegjch Prjcina byl, Béle zkazyl, draka zabil.

Zbauril se neněg lid mnohý, wida zkažené swé Bohy, wydán gest do gámy Lwowý.

Wtom nic swého neprowedli, Lwowé gako Owce zkrotli, swau wzteklostj naň nesáhli.

Danyel byl Bohu wěrný, zhrdla Lwu gest wyprosťěný, toť gest skutek Bozj diwný.

Ti pak kterjž oto stáli, aby ho litým Lwum dali, nata mjsta se dostali.

Sezráni gsau w Okamženj, neprospělo gjm Modl ctěnj, samt Buh rady lidské měnj.

Zkaženof gest zlatté Tele, drak, y take Obraz Bele, ni ostála Socha wcele.

Zkaženjť tež ginj mnozý, Moloch, Dyana w Azji, néywjc Antykrystem scházý.

Onyt byly němé Modly, nemnoho w Swětě provedly, neb brzo wswé službě padly.

Antykryst gest Obraz ziwý, twarný a přewelmi lstiwý, măt Tytul welmi poctiwý.

Prawjť že gest neyswětěgssj, a Wikař Krystu Néwywšssj, Cyrkwe Pastýř néywěrněgssj.

Prikryl se Krystowým gménem, Těz Aposstolským Vřadem Wlk drawý pod Owecjm rauchem.

Gest Modla rjdkým poznala, neb Božskau čest na se wzala, kteráž se prw Krystu dala.

Podmanil sobě Národy, Nebeské y Zemské wssudy, măt skryté swe ffalše Brody.

Neprotiwjť se mu žádný, duchownj ni také swětský, má w swé Poddanosti wssecky.

A nenjť on ten sam gedem, každj kdož Krystu odporen, gest Antykryst podlé Pjsem.

Těcht gest nyi priljs mnoho, kterjž magj ducha toho, Krystu Pánu odporného.

O Bože wzbud Danyěle, kzkaze AntyKrysta Bele, zadnu nassjch této chwjle.

Slyš wtom Prosby lidu twého, Synu twému oddaného, popri Swaté gméno geho.

Vciň zlym Swěta dnum konec, lakáf werných Satan Lowec, ó Pastýři braň swých Owec.

Zachowég nás zlych dnu Swěta, gižt bėj poslednj Léta, nechť gest geho zlosti weta.

Abychom Tě Boha ctili, nyi y wěčně chwálili, potom stebau w Nebi byli. Amen.

A gak tu to tak y giné pobožné Pjsničky na Cestě zpjwawsse tak se potěssowali, až se do Města Poznánj pribrali. Naté pak celé Cestě milosrdný Pan Buh kde koli zastawili se pro pokrmenj, neb noclehowali, nastrogil srdce těch lidj, že sau se knjm ljtostj welikau skloňowali, a potřebnými wěcmi ffdrowali, až gesste ge y na Cestu darowali. Turnowsstj pak s Brandyskými, a ginými, kterjž se tu knjm do Turnowa sgeli, předtjm než wygeli, rozličné ty Hospodařské Wěcy, snjmiz tak daleko stěhowati se za obtjžné, a daremné bylo, nybrž že by shrubau sskodau, a nakladem bylo saudjce, pobjzeli nato a nosyli sausedum kterjž tu zustáwali, prosýc gjch, aby gjm wždy nětco za to

dali, ale oni tak proti njm zaryti byli, abezcitedlnosti bjdy gjch wsse-
ligak, že žádný nic nechtěl vciniti, azato dáti prawjc, že toho nepo-
třebuj, a prwé to magj, Tito negedni s Pláčem gjm toho tam ne-
chati museli darmo začéž ani poděkowánj nedostali. Na Cestě pak
když za Turnow zageli, a naty hory se brali, tu se gjm vkázali Lau-
pežnjcy, kteréž oni spatřili, ato byli nedomněle, ale opravdu ti
kterjž ge chtěli objrati. Tu widěwssi ge wssicknij se zastawili,
a Předně Pánu Bohu se s Pláčem modlili, a gemu poraučeli: A potom
hned se proti njm hotowili, aby se gjm postavili, awegménu Páně
se bránili: Nebo měli několiko gjzdných s dostatecnau zbranj od
Pana Kragjře s sebau wyprawených. Pan z Wartmberka, které-
muž Král Turnowské y giná wssecka Panstwj pobral, toliko samého
Zwjřetického mu nechal, také nemalu gako wěrný někdy Podda-
ným swým, Pomoc kté Cestě, Pěssj y gizdným lidem vcinil. Y zssiko-
wali se proti těm Sskudcum, alaupěžnjcum takto: Na každý Wozu
wsadili některau ženu, y sdětmi gjch: Okolo každého Wozu dwa
gjzdné a čterj Pěssj s dlauhými ručnicemi: Děti pak poodrostlegssj
(kterjž mohli pěssky gjti) napřed wyprawili, podwau, a dwau tak
gakž zácy na pohřeb chodj; Néyjprwé ssly děwčata, mezy njmiž Ka-
terina Kaudelkowa, néywětssj byla, ta giné wssecky gako Hoffmi-
stryně zprawowala, a wřádu zdržowala, Za těmi ssi Pacholata magjc
také nad sebau z Pacholat Zprávce gednoho vrostlégssjho: Za Pa-
cholaty geli wozowé, tak opatřenj gakž wyš oznámeno. Naposledy
za Wozy ssly w Hauffě ženy, kteréž djtek neměly a gjti mohly. Takž
Pán Buh odňal těm bezbožnjcum srdce, že sau nesměli o nic se po-
kusyti, ananě vderiti asáhnauti. A tak swé ochránil a bezpečně pro-
wedl skrz ty Nepřátely, až do Sljzka prigeli Potom pak w Sljzku
giž gsauce, Tū opět Pán Buh nastrogil ty lidi skrze něž se brali, že
gjm wsseligakych Potřeb ochotně wdělowali. Peněz od njch za nic
neberauce, wsse darmo dáwali Obzwlasstně pak Obywatele Města
Boleslawe Německé. Nebo když tu prigeli, tedy na Most pred Město,
kterýž přes Wodú tu v Města tekaucý gest, weliky hauff lidu proti
njm wysšlo ge sPláčem wjtali, gedem přes druhého ksobě na Nocleh
obraceli Žěny ty Měssfky brali Matkám djtky gjch malé powité zru-
kau, a do swých domu nesly: Domu přinessi samy ge rozwjgely, kau-
pele gjm strogily, myly, a co potřeba pri njch zprawily, Matkám
gjch se gako řka dotknauti nedaly, mluwjce pri tom poněwázž se
wám to pro wjru dège takowé wyhnánj Kdowj neprjgdeli y na nás
to také. Byli zagisté na wětssjm djle w tom Městě Luteryani, ane
zněmcilj, a Srbský mluwiti vměli. Odtud potom brali se skrze Slezko
do Polsky, až do Města Poznánj, kdež tedaž také mnoho Luteryanu
bylo, A tu w Poznánj s litomysslskými se sgeli. Co se tu potom dále
dálo: a kde se odtud naruzno, y do Prus kterj dostali, y gaké Po-
kussenj měli, O tom se njže nagde napsáno. Tuto wssak widj mi se
tuto Hystoryi položiti, Zě brzo po postaupenj G.M.K. Ferdynandowi
Panstwj toho Turnowského, a po wystěhowánj se těch wypowědě-
ných Turnowských, Vmřela Pani Manželka Pana z Watmberka
na Zwjřeticych, Pánu Turnowských předessle, Kterýž Pan mrtwé

Tělo swé Pani daw tam prwé zwoniti hrany, y hrob w Klássteře kdež se kladli wykopati (k čemuž wssemu powoleno bylo) poslal ku Pohřbu, do Turnowa, a Prátele geho ktomu dožadanaj w nemalém Počtu tam ge prowázeli počestně, a slawné (poněwážd sám Pán doma na Zwjřeticých zustati musel, gsa od Krale w Wězenj na Zawazky aby mjsto giného Wězenj, tu w Sydle swém wězněn byl, z Zamkú nikam nawychazege. Když pak prigeli do Města tu Turnowsstj Městane, nedali toho těla mrtvého někdy Pani swé tu pohřbiti, an prwé zwoněnj, y hrobu kopánj neodeprěli, až tuto teprw když stj m tělem gjž prigeli, teprw nechtěli dopustiti, gessto tu mnoho Panstwa bylo, a snjmi oto gednalo, a co gjm mluwili aby toho Posmjssku wssechněm nečinili, rozpomenauce se že Wrchnost gegjch byla, nic gjmi nepohnulo, a na gakékoli mluwenj nic nedbali, a gj pohřbiti dáti nechtěli: Takž museli stj Tělem mrtwý zasse se nawrátiti k Zwjřeticým. Když pak pod Zámek prigeli, on Pan z Watmberka (wěda gjž co se stalo od někdy Poddaných geho) stoge na Zámku w Okně hlasytě plakal, a narjkal, že gey dole slyseti bylo. Po kterémz bezbožném vcinku gjch Turnowských, Pan z Watmberka skrze některé Pány hned oto s Králem gednal, aby mu Turnowské Panstwj prodal. A když o tom se gjž proslýchalo, že geho zasse dostane. Tedy Turnowsstj některj tomu se posmjwali, y toho se povlekli, a mluwili, geden že prjgdeli k tomu on se oběsý. Giný že skocj do Gizery řeky, a že se vtopj, a ginj ginak ze sobě hrdla budau odgjmati, nežli by zas Pána toho, aby se vgal dočkali Když pak ktomu prisslo že Panstwj to Turnowské Král Panu z Watmberku prodal: A on (gjž moha s Zamku sgjžděti) ku postupovánj zasse gemu toho Panstwj na Rohozec Zámek přigel kterýž gest v Turnowa: A tu se sessli wssickný y oni Turnowssi, slibowali poddanost, a Člowěčenstwj. Tedy Pán mage spráwu toho gjch Turnowských mluwenj ypripomjnał gjm to, pri gegjch slibovánj řka, Ty gsy chtěl oběsyti: O neciň toho wssak by dal Čertu dussi: dám gá sam tebe oběsyti: Ty gsy se prý chtěl vtopiti, do řeky wskocjc, ó kdyby se topiti chtěl, a zwěděl gak gest těžko vmrjti, třeba by sobě wen pomohl, protož gá tě káži do Pytle dáti, a tam vwrcy, aginé pak gako Psy dám stjnatí, a hned gjch tu na Zamku drahně nechal, a do Wězenj dati porucil: ale wssak předce žádnému znjch hrdla neodgal: Než toliko ge zewssech Powinnosti swrhl. A Záwazky hrozná a těžké, pod propadenjm hrdla na sebe dělati museli a pri dosti malé Prjcině, wždyckj pokutowáni byli (což se gjm dosti dlauho, y potom za Syna geho pamatowalo (To pak tělo mrtvé swé Pani kteréž w Kosteles w Městě Bakowě nepohrbené zustáwalo) dal Pán odtud přenesti, a tam w Turnowě kdež se kladli geho Předkowé pohřbiti kdež potom y sám pochowán.